

BAŁAMUCI.

KILKA SZCZEGOŁÓW O ŻYCIU DOMOWEM W ANGLII.

Pamiętniki xięcia Puckler Muskau, wydane beziemiennie pod tytułem *Briefe eines Verstorbenen*, są jednym z najlepszych dzieł jakie ostatnimi czasy w Niemczech wyszły, i zawierają opisanie jego podróży w latach 1827, 1828, i 1829. Uwagi jego nad krajami które zwiedził (według słów Goethe) są uwagami człowieka doskonale świat znającego, obdarzonego umysłem obszernym i żywym, wykształconego przez życie spędzone w towarzystwach, podróżach i stosunkach z ludźmi najwyższego stanu; człowieka oddanego literaturze i sztukom pięknym. Dzieło o którym mowa przyznaje mu głos powszechny całych Niemiec, chociaż, ze względu na to iż ogłoszenie jego wprawilo go w przykre położenie względem znajomych w Anglii, sam xiążę Puckler Muskan ujrzał się przymuszonym przeciw temu protestować.

W Bałamucie umieściliśmy już kilka anegdot z dzieła tego wziętych. Lecz mocno odczytaniem jego zainteresowani, nie możemy odmówić sobie przyjemności udzielenia czytelnikom naszym jeszcze kilku uwag o Anglii i jej obyczajach, które P. Puckler Muskau z największą trafnością maluje. Mogą one służyć za dalszy ciąg tego cośmy dawniej z dzieł PP. Bulwer i Haussez umieścili.

Autor przemawia zawsze w pierwszej osobie; dzieło bowiem jego wydanem jest w postaci listów do przyjaciółki w Niemczech.

«Lubisz, mówi w jednym z ich liczby, szczegóły życia towarzyskiego i często użalałaś się przedemną iż nie znajdujesz ich w większej części znanych ci podróży, chociaż nic lepiej krajów obcych nie maluje. Dla tego spodziewam się iż mi wybaczysz następujące drobnostki o Anglii.

«Dla prowadzenia dam do stołu, podaje się ramię, nie zaś ręka, jak to zwyczajem we Francyi. Zresztą niemasz tu już owych starożytnych ukłonów,

które dotąd w wielu najznakomitszych towarzystwach niemieckich oddawać im należy. Ale za to, wiele przywiązują wagi do ścisłego zachowywania pierwszeństwa stanów, i w tym względzie nader mylnie oceniać zwykli cudzoziemców. Przeklinam właśnie dzisiaj stopień który usadowił mnie obok samej gospodyni, gdy tymczasem towarzyszowi mojemu udało się wśliznąć pomiędzy dwie ładne panny. Według zwyczaju francuskiego, na stole znajduje się zastawioném całe pierwsze danie; i, natychmiast po zdjęciu nakrywających półmiski dzwonów i zjedzeniu zupy, każdy nabiera sobie ze stojącego przed nim półmiska, i traktuje sąsiada, gdy sam tymczasem innej chcąc potrawy musi żądać jej z drugiego końca stołu, lub posyłać za nią służę. Moda ta nader jest nieprzyjemną; stąd też niektórzy, nabyszy s podróży po stałym lądzie większego doświadczenia, przejęli zwyczaj niemiecki obnoszenia półmisków do koła stołu.

Podczas obiadu wino pije się nieinaczej jak wypróżniając kieliszek jednocześnie z inną jakąkolwiek osobą. Na ten koniec każdy podnosi swój kieliszek w górę, patrzy drugiemu w oczy, daje znak głową i z największą powagą kieliszek wychyla. Jest to zresztą rodzaj grzeczności, i często wysyła się na drugi koniec stołu poseł dla oznajmienia osobie A iż osoba B życzy sobie wypić z nią kieliszek wina; obaj szukają się natychmiast wzrokiem, schylają i podnoszą głowy, jak chińskie pagody. Jeśli towarzystwo jest nieliczném, i jeśli, napiwszy się już ze wszystkimi znajomymi, chce się jeszcze jaki kieliszek wychylić, w takim razie czekać potrzeba aż do wetów, jeśli nie staje serca dla naruszenia zwyczaju.

«Po drugim daniu, przynoszą rodzaj dodatkowe dania, złożonego z séra, sałaty, surowych seleków, i innych potraw tego rzędu, które częstokroć skrapiają piwem, tak mocném iż się na ogniu zapala. Następnie zdejmują obrus. Po wielu domach pod zwierzchnim obrusem znajduje się inny, cieńszy, na którym zastawiają wety; w innych domach zastawiają się one na gołym stole, zawsze z najpiękniej polerowanego mahoniu. Wety takowe składa-

ją się z najrozliczniejszego rodzaju owoców, wychowanych w trejbhauzach, konfitur krajowych i przywożonych z Indyj, lodów i t. p. Przed każdym z biesiadników zmieniają kieliszki, a na talerzach kładą małe serwety otoczone fręzlami. Przed gospodarzem domu stawia jeszcze dwie karafki z Porto i Maderą, którą tu najczęściej nazywają zwyczajne wino Bordeaux, i gospodarz posuwa je, bądź na podkładkach, bądź na srebrnym wózku o czterech kołach, ku sąsiadowi po lewej. Każdy sam sobie nalewa, a jeśli siedzi obok damy tedy i jej ofiaruje. Karafki krążą tym sposobem nieustannie do koła stołu. Szczęściem, tu i ówdzie stojąca woda z lodem pozwala ochładzać nieco i rozprowadzać wódkę, zwyczajnie w Anglii do wszystkich win dolewana. Natychmiast po zastawieniu wetów wszyscy słudzy wychodzą, i, jeśli wina lub czego innego nie stanie, trzeba dzwonić na marszałka domu, który sam je przynosi. Damy zostają jeszcze za stołem blisko kwadransu, piją niekiedy wino i likwory, i nakoniec oddalają się. Mężczyźni wstają razem z damami, którym jeden z nich otwiera drzwi, i, natychmiast po ich wyjściu, wracają do stołu z większą już swobodą. Gospodarz domu zajmuje miejsce gospodyni i rozmowa kieruje się ku obecnie interesującemu przedmiotowi. Tu też wszyscy zapominają o cudzoziemcu, który powinien kontentować się słuchaniem.

«Zresztą, wolno mu udać się za damami, s której to wolności ja s panem B*** nie omieszkaliśmy korzystać.»

— W inném miejscu autor opisuje nam Londyńskie kluby, a szczególnie *the United service Club*, do którego wstęp mają tylko osoby ciała dyplomatycznego, s główniejszemi oficerami sił lądowych i morskich, i *Travellers' Club*, do którego przypuszczani też bywają cudzoziemcy.

«W Niemczech nie mamy żadnego wyobrażenia jak z jednej strony o wytworności i przyjemnościach któremi się kluby tutejsze odznaczają, tak też z drugiej strony o ścisłości z jaką wszystkie ich ustawy przestrzegają się zwykły.

«Wszystko czego tylko przepych i wygoda żądać mogą znajduje się tu niemniej jak w najpierwszych domach prywatnych. Wschody i pokoje usłane są kobiercami, zawsze świeżemi i czystemi; przed drzwiami znajdują się zwykle tak nazwane *rugs*, (skórki owcze, przygotowywane szczególnym sposobem, z wełną) dla zabezpieczenia nóg od ciągu powietrza;

marmurowe kominki, najpiękniejsze zwierciadła, zawsze z jednej sztuki, co szczególnież przepych angielski odznacza, mnóstwo meblów i t. d., czynią salony klubów wygodnemi ile to tylko być może. Nie zbywa w nich nawet na wielkiej szali, dla codziennego ważenia się, do czego Anglicy wyłączny gust mają. Liczni chłopcy nie ukazują się inaczej jak w trzewikach i pięknej odzieży, gdy tymczasem oddziwny w sieniach bierze pod swoją opiekę surduty i parasole. Szczególniej te ostatnie narzędzia wymagają w Anglii wielkiej pilności, gdyż, s powodu nieustannego potrzebowania, kraść się zwykły z nadzwyczajną bezczelnością.

«W pięknej i dobrze opatrzonej bibliotece, znajduje się zawsze osoba której obowiązkiem jest szukać żądanych książek. W czytelni, znajdują się wszystkie gazety, uszykowane w najlepszym porządku; zaś obok niej znajduje się jeszcze gabinet przeznaczony na same karty jeograficzne i zawierający wybór najnowszych i najdokładniejszych. Zwijają się one na wałkach, przytwierdzonych jedne nad drugimi dokoła ścian sali, tak, iż za pomocą sznurka można żadaną kartę rozwinąć. Tym sposobem zajmują one jak najmniej miejsca, a, nad każdym z wałków, znajduje się w wielkich literach napis wskazujący jakiego kraju mapę zawiera.

«Stół zaopatrywany jest przez kucharzy francuzkich, ze wszelką jednak oszczędnością jaka w Anglii wprowadzić się daje.

«Na pierwszym wstępie zastanawia tu cudzoziemca wyszukany sposób w jakim Anglicy siadać na krzesłach zwykli; z drugiej też strony wyznać należy, iż człowiek któremu obce są oryginalne kształty angielskich krzesel, wyrachowywane stosownie do każdego stopnia utrudzenia się, choroby, lub wad ciała, pozbawionym jest znacznej części szczęścia jakiego życie ludzkie używać nam pozwala. Prawdziwą już jest roskoszą widzieć anglika siedzącego, czyli raczej rościągnionego przed kominkiem, na jednym z owych krzesel podobnych do łoża. Do poręczy jego, przytwierdzony jest rodzaj pulpitu, opatrzonego w lampę, i przeznaczonego na utrzymywanie książek, który, za najlżejszem dotknięciem, podnosi się lub zniża i przesuwana prawą lub lewą stroną. Jnna machina, jakich znajduje się kilka przed każdym kominkiem, służy do rościągania nóg, gdy tymczem kapelusze na głowie dokonywa tego szczególnego obrazu

«Ten ostatni zwyczaj nader trudnym bywa do naśladowania dla osoby wychowanej dawnym sposobem, Mimowolnie każdy poczuje w sobie dreszcz parafi-

jalny, wchodząc do wspaniale oświetlonej sali klubu, gdzie xiążęta, posłowie i lordowie, w ceremonialnych mundurach, siedzą za kartami, i, kiedy, naśladując miejscowych *fashionables*, zbliży się, s kapeluszem na głowie, do partyi grających w wista, powita jednego i drugiego skinieniem głowy, weźmie w rękę jaką gazetę i rzuci się niedbale na kanapę, gdzie dopiero po jakimś czasie zdjąć może ten kapelusz, niekiedy nader niewygodny, a którego wcale zdejmować nie powinien jeśli tylko czas krótki bawić zamierza.

«Zwyczaj roskładania się na krzesłach zamiast siadania, a nawet rościągania się na kobiercu u nóg zgromadzonych kobiet, zakładania nogi za nogę, tak iżby stopę trzymać można było w rękę, trzymanie rąk w kieszeniach i t. d. — wszystko to przeszło już w modę do najlepszych towarzystw i najznakomitszych domów. Stąd też słusznie spodziewać się należy że i zwyczaj trzymania kapeluszków na głowie tegoż dostąpi honoru, zwłaszcza gdy Paryżanie, którzy niegdyś za wzór dla całej Europy służyli, nie wstydzą się dzisiaj naśladować we wszystkim Anglików, a nawet przesadzać ich w dziwactwie.

«Z innej strony nader surowi bywają w sali jadalnej, — która w istocie rzeczy jest tylko rodzajem dobrego traktyeru, gdzie każdy za swój stół płaci, — jeśli który s cudzoziemców pozwoli sobie strofować zaostro służącego, co mu źle służy lub jedną potrawę za drugą poda, a nawet jeśli żądania swoje oświadcza głosem nazbyt rokazującym. Nie wolno też czytać u stołu. — Ale, ze wszystkich zbrodni jakie przeciw angielskim zwyczajom popełnić można, zbrodni któreby pociągnęły za sobą niechybne wyłączenie winnego s towarzystwa, są trzy następujące: podnoszenie potraw do ust nożem, zamiast widelca; branie cukru lub szparagów palcami, nadewszystko zaś spluwanie w jakimkolwiek kącie sali. Zresztą, delikatność ta jest chwalebna i ludzie dobrze wychowani zachowują ją wszędzie. Śmieszna jest tylko nadzwyczajna waga jaką tu do niej przywiązywać zwykli. Szczególniej ostatnia z wymienionych zbrodni, tak jest w Anglii niesłychaną, iż, pewien jestem, iż szukający plwaczki napróżnoby wszystkie sklepy Londyńskie obiegał. Hollender jeden, czujący s tego powodu nader wielką niewygodę, utrzymywał iż anglicy nie mają innych plwaczek prócz własnego żołądka.

«Powtarzam iż są to same fraszki; lecz najlepsze przepisy zachowywania się w obcych krajach zaw sze się do fraszek odnoszą. Tak naprzykład, chcąc

dać jakie rady młodemu człowiekowi wybierającemu się zagranicę, powiedziałbym mu z największą otwartością: w Neapolu obchódź się ze wszystkimi p grubijańsku; w Rzymie bądź naturalnym; w Austrii nie rospawiaj o polityce; we Francyi nie wywyższaj się nad miarę; w Niemczech, przeciwnie, nadymaj się ile możności; nakoniec, w Anglii, nigdy nie spluwaj.

«Na szczególną też zasługuje uwagę sposób obchodzenia się ze sługami, niemniej jak i dokładność s którą każdy powinności swoich dopełnia. W wielkich domach każdy z nich ma własny wydział, tak, iż, w razie najmniejszego zaniedbania, wiadomo kto jest winnym. W ogólności cały sposób obchodzenia się ze sługami daleko przyzwoitszym jest niż w Niemczech. Wszędzie większe mają dla nich względy, chociaż z innej strony wyłączeni są od wszelkiej poufałości s członkami rodziny i wymaga się od nich takiego uszanowania i dokładności, iż, pod tym względem, bardziej uważać się mogą za machiny niżeli za ludzi. Wszystko to, łącznie z wielkością płacy, sprawia, iż klasa służyjących jest bezwątpienia, w całej Anglii, klasą mającą najprzyzwoitszą powierzchowność.

«W rzeczy samej wcale darowaną rzeczą może być dla cudzoziemca zwrócenie się ku słudze z ukłonem przeznaczonym dla lorda, jeśli by za odznaczającą cechę dobrego tonu uważał samą powierzchowną grzeczność i układność.

«Zachwalałem ci już dawniej biegłość z jaką wszystkie rzeczy urządzać tu umieją w sposób bezpośrednio do zamierzonego celu wiodący. Dla dania ci nowego jeszcze przykładu opiszę tu urządzenie sali gry w karty *Klubu Podróżnych*. — Towarzystwo to nie jest, właściwie mówiąc, klubem graczy; owszem, jak samo nazwisko zapowiada, poświęconem jest szczególnie dla zabawy podróżnych, i dla tego nikt nie może stać się jego członkiem jeśli nie przebiegł znacznej ilości mil, na morzu lub na stałym lądzie.

«W naszych kasyno, redutach i t. p. życzący sobie należeć do partyi wista lub innej jakiegokolwiek gry, przymuszonym jest napróżd starać się o jej złożenie, i, jeśli wszystkie stoły są już zajęte, często musi parę godzin czekać. Tu, przeciwnie, każdy s przybywających ma prawo wejść do partyi natychmiast po skończonym robrze, a każdy kto dwa robry odegrał obowiązany jest wstać od swojego stołu. Zwyczaj ten tę ma jeszcze dogodność, iż ten który u jednego stołu przegrał, a który wyobraża

sobie iż szczęście przywiązaniem jest do miejsca, może go niezwłocznie u innego stołu spróbować.

«Pośród salonu znajduje się bióro, za którym siedzi rodzaj pisarza, wistowego urzędnika, który drzwoni w potrzebie na chłopców, utrzymuje rachunki grających, i, w razie sporu, przynosi klasyczne xięgi gry wista: gdyż nigdy nie dozwala się najmniejszego wykroczenia przeciw jej prawidłom, bez prawnego ukarania przestępcy. Zwyczaj ten uciążliwym jest wprawdzie dla osób szukających w grze zabawy, lecz, w gruncie rzeczy, jest sprawiedliwym i służy do kształcenia graczy. Tenże sam urzędnik wypłaca wygrywającym należne im summy, gdyż, dla uniknięcia nieprzyjemności zasiadania do gry z ludźmi co wiele przegrywają a nigdy nie płacą, jakich pełno w Anglii jak i wszędzie, sam Klub przyjmuje na siebie obowiązek podskarbiego. Jakkolwiek gra jest wielką, nigdzie nie widać gotowych pieniędzy. Każdy, zasiadając do stołu, otrzymuje tylko od pisarza koszyk z małemi znaczkami różnego kształtu, których wartość oznaczoną jest na każdym w cyfrach, które pisarz do rachunku wciąga. Przegrawszy swój koszyk, wolno prosić o drugi, i t. d. Ale, przed odejściem, należy obliczyć się s pisarzem, który wydaje kwity oznaczające wielkość zysku lub przegranej, i będące wyciągiem rachunków jego xięgi. Przegrywający tym sposobem przeszło 100 f. sterlingów obowiązany jest odesłać należną summę nazajutrz, gdy tymczasem wygrywający natychmiast pieniądze odebrać może.»

«Kawiarnia Galloway, w Londynie, szczególnie jest miejscem, gdzie, w brudnej i ciemnej sali, co dziennie sprzedają się s publicznego targupa łace i posiadłości, na kilkakroć-stotysięcy-funtów sterlingów, Zasiadliśmy tu i my, z najpoważniejszą w świecie miną, jak gdybyśmy zakupić półowę Anglii chcieli, i nie mogliśmy się wydziwić talentom krasomowczym komissarza licytacyjnego, i niepojętej zręczności z jaką uwagę obecnych zainteresować umiał. Nosi on na sobie czarną suknię, s peruką, i podobny był do profesora przemawiającego s katedry. Z okoliczności każdej sprzedaży miał wstępna mowę; okraszał ją mnóstwem żartów, które całe zgromadzenie pobudzały do śmiechu, i rozszerzał się s tak szumnemi pochwałami wszelkich dóbr nieruchomych, iż czło-

wiek mało ze zwyczajami tutejszemi oswojony mógłby ze słów jego sądzić iż całą Anglię za bezcen kupić można.

«Dowiedziałem się wszakże iż komissarz ten niedawno wplątany był do wcale nieprzyjemnego processu. Zachwalał on mocno jakąś ziemię, ze względu na piękność drzew wiszących, *hangingwood*, pod którym nazwiskim obejmują się tu wszystkie gatunki wierzb płaczących, brzoź, jodeł i t. p. Kupiec jakiś dał się tém opisaniem uwieść, gdyż, w Anglii, wszystkie prawie dobra nieruchome kupują się na wiarę słowa, bez osobistego ich obejrzenia. Lecz gdy nabywca udał się wreszcie dla zwiedzenia swego kupna, zastał je zupełnie pustem i z drzew ogołocionem, a jedynem drzewem wiszącem jakie postrzegł była szubienica, tworząca piękny widok z okien głównego salonu.

«Inną razą znajdowałem się na licytacji gabine- tu rzadkości indyjskich jakiegoś Nababa, co zbankrutował. — «Właściciel wszystkich tych skarbów, rzekł Komissarz, więcej niegdyś miał pieniędzy niżeli rozumu, ale dzisiaj więcej zostało mu rozumu niż pieniędzy.» Długo się jeszcze rozszerzał s podobnemi żartami, i zakończył rzecz swoją następującą uwagą: — «Coż żywi u nas ubogich? coż daje im zdrowie, pokarm i wszelkie wygody? — Nie jest to wcale wspaniałość; jest to prawie wyłącznie próżność ludzka próżność nie ubogich, ale bogaczy! Rozwińcie więc mości panowie chwalebna tę próżność i kupujcie wszystko co jej pochlebiać może; tym sposobem mimowolnie przyłożycie się do dobra ludzkości!»

Między innemi autor nie może się odchwalić powszechnego ochędóstwa, dobrego bytu i obfitości jaka wszędzie widzieć się daje. Powiada, że sam nawet głód, na który wyrobniicy po fabrykach tak często się użalają, wcale nie jest tak strasznym ile się zdaje: zowią bowiem głodem jeżeli brak pracy zmusza ich do kontentowania się samem tylko mięsem i kartofflami, zamiast wybornych bifsteków, cięłych pieczeni i t. p. składających zwyczajny ich pokarm. A i ten niedostatek stąd tylko najczęściej pochodzi, iż poczytują sobie za zniewagę jać się jakiegokolwiek innej pracy, osobliwie rolniczej, której potrzebowanie zawsze jest wielkiem.